TYGODNIK MUZYCZNY i DRAMATYCZNY.

27 Stycznia, Nr; 4. r. 1821.

O skutkach muzyki

(Dokończenie).

Rozmaite odmiany jakie od lat pięćdziesięciu zaszły w muzyce, dają powód do mniemania niektórym że muzyka podlega modzie. — Ale niech raczą sobie zadać przykrość rozważyć, że nie tylko obwód muzyki, ale wszelkich ludzkich wiadomości *mocą niepokonaną mnożącego się świaiła* w tym czasie rozszerzonym został: nic w naturze wstrzymanem być nie może bez zaszkodzenia ogólnemu wydoskonaleniu, do jakiego przeznaczyła nas siła niepojęta. Jako!... od nas że to zależy wstrzymać bieg wypadków? Każdy kompozytor, świetniejąc w swoim czasie, musiał ustąpić miesca swoim następcom. Zarzucono Camberta dla Lullego, Lullego dla Rameau, a tego znowu dla Gluka; kto inszy, Gluka zagrzebie z kolej. Jednakże niechaj żaden z Artystów nieszuka sławy w utworzeniu nowych zasad: *niszczyć złe a rozwijać dobre iakie nam nasi zostawili poprzednicy, oto iest nasza chwała.* Wszyscy sławni ludzie wieków upłynionych, mają prawo do naszej wdzięczności. Nie krytykujmy dzisiaj ich dzieł, bo i one miały swoich wielbicieli. Dawny Lulli i Panna le Rochois wzbudzali ten sam zapał, co teraz Mozart i Pni. Catalani. Od Orfeusza aż do Haydna, każdy znakomity muzyk używał sławy i odbierał hołdy od swoich współczesnych. Każdy z nich przyłożył cegłę do ogromnej budowli; więcej powiem, wzniosła się ona ich szlachetnym usiłowaniem. Sztuka muzyki, stała się te-

raz powszechną: Odkrycia w niej poczynione już nie są tajemnicą do której dawniej zazdrośni Mistrzowie przypuszczali tylko małą liczbę uczniów: Już ją znają wszędzie: I mimo rozmaitości stylu, rewolucyi muzykalnej już niebędzie w Europie: bo wszystkie oświecone narody przyjęły jej *nieodmienne zasady.* Różni ona się tylko w każdym narodzie kolorami miescowemi, które przystoją charakterowi i obyczajom mieszkańców. Wszakże zbyteczną byłoby rzeczą, abym nakoniec zwrócił uwagę na to, że jak w muzyce równie jak w poezyi, malarstwie, zgoła w wszelkich umiejętnościach, drobnostki tylko i słabe utwory, podlegaią kaprysom mody, z którą razem przemijają i nikną.

* * *

o Skrzypcach.

(przez Baillota).

Zdaje się że skrzypce były znane w najodleglejszych czasach. Widzieć można na starożytnych medalach, Apolina grającego na instrumencie o trzech stronach podobnym do skrzypców. Czyli to Bogu harmonij przyznają wynalazek tego narzędzia, czyli też inszy wzięło początek niemożna mu zaprzeczyć czegoś boskiego.

Forma skrzypców ma wiele podobieństwa do liry, i daje do mniemania że to nie co innego jest, jak wydoskonalona lira, która łączy do rozmaitych modulacyi, wielką korzyść przedłużania tonów, korzyść której lira nie miała.

We Francyi dopiero za Karola IX. wprowadzono skrzypce. — Już blisko od trzechset lat, nic nieodmieniono w ich budowli, i zachowano tęż starożytną prostotę która podwaja ich piękność.

Owe cztery strony, zawierają w sobie więcej jak cztery Oktawy, więcej jak trzydzieści nót zdolu do góry. i to wszystko czego wymaga śpiew i rozmaitość modulacyi. Za pomocą smyczka który czyni wibracyą stron, łączą skrzypce wdzięk melodyi z dźwiękiem akordów: Ich brzmienie (tymbre) łączące slodycz do świetności, daje im pierwszeństwo i panowanie nad wszystkiemi innemi; a przez sposób rozciągania, wzmacniania i miarkowania tonu, wydaje uczucia, namiętności i wszelkie poruszenia duszy, przez co otrzymały zaszczyt rywalizowania z głosem ludzkim.

Ten instrument, przeznaczony przez swoję naturę panować w koncertach a służyć wszelkim zapędom Jeniusza, przybrał rozmaite charaktery jakie wielcy Mistrzowie nadać mu chcieli: prosty i melodyjny pod palcami Corellego; harmoniyny, tkliwy i pełen wdzięku pod smyczkiem Tartyniego; miły i słodki wręku Gawiniego;

szlachetny i wyniosły pod przyciskiem Pugnaniego; Pełen ognia, pełen zuchwałości, Pathetyczny, szczytny w obojęciu Viottego, wyniósł się aż do malowania namiętności z tą energią i z tą szlachetnością która tyle przystoi stopniowi jaki zajmuje, i panowaniu jakie obejmuje nad duszą.

* * *

Anegdota.

W roku 1686 z powodu wyzdrowienia Króla Ludwika XIV. śpiewane było Te Deum pod Dyrekcią Lullego. Ten zajęty gorliwie swoim urzędem, bijąc takt laską, uderzył się mocno w mały palec u nogi. Aillot jego Doktor radził mu, ażeby sobie ten palec zaraz odjąć kazał. Lulli ściągał się z tem, aż w kilka dni uradzono, iż mu całą nogę odjąć potrzeba będzie Tymczasem zjawił się doktor empirycz ny, który się ofiarował wyleczyć go bez najmniejszej amputacyi, za co mu Xiąże de Vendôme obiecał w nagrodę 2000 pistolów (a) Gdy jednak i te leczenie nie powiodło się dobrze, kazał Lully przywołać spowiednika, który powiedziawszy mu mocne kazanie o jego dziełach teatralnych oświadczył mu: iż jeżeli swej opery Achilles i Polixena w jego oczach nie spali, to niedostanie rozgrzeszenia. Po krótkiem namyśleniu się, wskazuje Lully na komodę, w której schowane były głosy tej opery na czysto przepisane, i skazuie je na spalenie, czem ucieszony spowiednik odszedł. Gdy Lully zaczął przychodzić do zdrowia, i gdy rozumiano, że już przebył niebezpieczeństwo, odwiedził go pewien Xiąże, wielki jego dzieł wielbiciel. ,, Czy to prawda, rzecze do Lullego,'' że twoją nową operę wrzuciłeś w ogień? Doprawdy, ty musiałeś oszaleć, żeś się tak dalece dał zdurzyć.'' —,, Cicho! Cicho! Mości Xiąże!,, odpowiedział Lully,'' mam ja drugą kopiją.'' — Tymczasem choroba wzmogła się na nowo. Umarł Lully dnia 22 Marca 1687 roku, w 54 roku wieku swego.— Zostawił w szkatule 600,000 liwrów samem złotem.

(a) Pistol, ilość 10 liwrów.

Nowości ze świata muzyczno-dramatycznego.

W Listopadzie r. z. wyszło w Brandeburgu u Wizykiego (Wiesike) dzieło *Grimm's und Diderot's Córrespondenz*, (Grymma i Diderota Korrespondencja od, r. 1753 do r. 1790 do pewnego Panującego Niemieckiego. stron 484. 8vo Maj. (12 Złł.)

Jest to piękna galerya ludzi godnych pamięci, mistrzowską ręką kreślona, w któréj obok Fryderyka Franklina, Montesk. go, Biuff. na znajdzie przyjaciel sceny obrazy *Woltera, Russa, Garryka, Westry-a*, a muzyk pozna życie *Gluka, Mozarta, Gretrego, Sakiniego*.

W Magdeburgu podczas wystawieni Traiedii *Don Karlos* zdarzył się okropny przypadek: w téj sztuce *Poza* ginie od wystrzału wymierzonego z zakulis, Dyrektor teatru *P. Fabricius* oświadczył iż dl pewności aby strzał nie chybił sam wystrzeli za kulisami, a gdy już trzeba był strzelić, nie do *Pozy* fałszywym nabojem lecz w swoie serce kulą ugodził tak mocno iż natychmiast skonał. Dotąd nie jest wiad mą przyczyna tego osobliwego samobójstwa.

Dyrekcyja Teatrów Królewskich w Berlinie wezwała Panią Wajs nturn aby napisała nową sztukę na otwarcie nowego Berlińskiego Teatru. (a)

W traiedyi Pana *Anslota* (*Ancelot*) pod tytułem: *Ludwik IX.* niedawno w Paryżu wystawione jest miejsce, gdzie Królowa słysząc zbliżających się ku iej pokojom *Saracenów*, woła na *Szotiliena* aby zbiwział do szpady i honoru ej bronił. Odpowiedź *Szotiliena*: *myślałem o tem* (*J. songeais,*) częsiste za każdą razą otrzymuje poklaski. — Otóż to mowa tragiczna *cest du sublime*! Lubo zasady sztuki potępią zawsze ten pomysł, polega on przecież na zdarzeniu historycznem. Wdzię kami i rozumem słynąca w wieku swoim *Małgorzata z Prowancyi* szlu bami połączona z *Ludwikiem świętym* Królem Francuzkim, nieodstępując go nawet na krucyacie (r 1250) pozostała była w *Damiecie*, kiedy wieść ją doszła, iż małżonka wzięto w niewolę i że lada chwila Saraceni miasto zdobędą. Wtedy zawoławszy 80 letniego Kawalera i kazawszy mu czuwić w pokoju swoim, zagroziła mu utratą głowy, jeżeliby nie umiał wejść miele do Damietty. — *Myślałem tem*, to była cała odpowiedź starego szczeca. J. D. M.

(a) Mylnie było doniesiono w Tygodniku muzycznym 16 Sierpnia r. z. jakoby już w tenczas ten nowy Teatr był otworzonym Operą Hochanka strzelca kompozycyi Woebera.

Koncert Państwa Arnoldów, d. 21.

Koncert ten sprawił licznej publiczności przyjemny wieczor. Pan Arnold w zwyciężaniu nadzwyczajnych trudności, może się nazwać pierwszym Fortepianistą: Uważano ogólnie że od czasu pierwszego pobytu w Warszawie, znacznie swój talent rozwinął: nawet obok swego biegłego mechanizmu, i czucie w nim często się odzywa.

Żona iego ma głos przyiemny, szczególniej w średnich tonach, prowadzony w dobrey szkole: intonuie czysto i z czuciem przyzwoitem: a mając dopiero lat ośmnaście, może w następnych latach (w których siły nabierają całey czerstwości), stać się przy dalszey pracy bardzo znakomitą śpiewaczkę.

* * *

TEATR NARODOWY.

Odegrano d. 12 Op: Opera komiczna, Obrazy i zabawa z tańcami. 23 Tr: Żołkiewski pod Cecorą, i kom: Franek i La Fleur. 25 jako w dzień uroczystość urodzin N. Cesarzowey i Królowey dr: Kalibica w Glenthorn i Kantata, z stosownym do niey obrazem; 27. Stary komendant w kłopotach i Op: Łokietek.

Do tego Nru iest przyłączony Walc i mazurek., osobny ex Zł: 1.
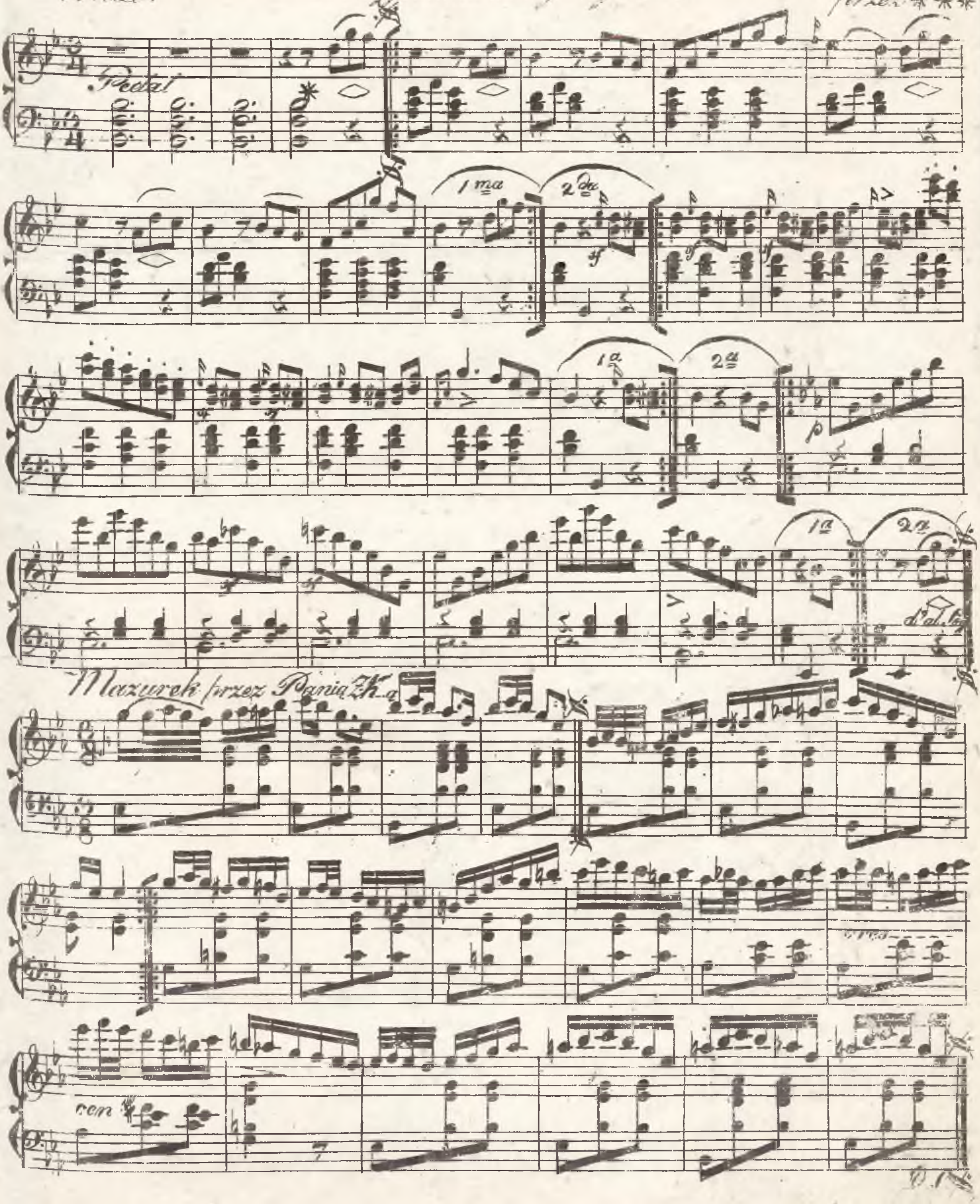
Walce. Do Tygodnika Muzycznego No. 4. przez * * *

